



Redakcja: Sławomir Poleszak (zastępca dyrektora IEŚ), Agnieszka Zajdel (sekretarz redakcji), Aleksandra Kuczyńska-Zonik, Jakub Olchowski, Konrad Pawłowski, Agata Tatarenko

Nr 1345 (85/2025) | 30.04.2025

ISSN 2657-6996

© IEŚ

Jędrzej Piekara

Przygotowania do Dnia Zwycięstwa 9 maja w Moskwie – kto przyjedzie świętować razem z Władimirem Putinem?

Zbliżająca się osiemdziesiąta rocznica zakończenia II wojny światowej będzie kulminacyjnym momentem w rozpoczętym na początku tego roku procesie „normalizacji” Rosji na arenie międzynarodowej. Władimir Putin dąży do tego, by jak najwięcej państw dotąd opowiadających się za izolacją Rosji oddało hołd armii rosyjskiej, która od 2022 r. prowadzi agresję przeciwko Ukrainie. Marzeniem kremlowskich propagandystów byłaby obecność na obchodach Donalda Trumpa (zob. [„Komentarze IEŚ”, nr 1301](#)), choć jak dotąd nic nie wskazuje na taką możliwość. Szeroki udział państw w uroczystościach Dnia Zwycięstwa oznaczałby symboliczny koniec izolacji Putina i potwierdzenie mocarstwowych ambicji Rosji.

Obchody moskiewskie i kijowskie. Choć lista uczestników obchodów Dnia Zwycięstwa nie jest jeszcze ostateczna, to na chwilę przed uroczystościami wiadomo, że wydarzenie to przyczyni się do przełamania izolacji Rosji oraz dalszego osłabienia jedności wspólnoty transatlantyckiej i europejskiej. Udział zapowiedzieli przedstawiciele państw Unii Europejskiej, NATO, a także państw uznawanych przez USA za strategicznych sojuszników spoza NATO (MNNA – major non-NATO ally).

Transatlantyckie obchody rocznicy zwycięstwa koalicji alianckiej przypadają tradycyjnie na 8 maja i mają charakter upamiętniający oraz refleksyjny, w przeciwieństwie do militarno-propagandowych uroczystości rosyjskich. Dla krajów Europy Środkowo-Wschodniej świętowanie tej rocznicy pozostaje kwestią trudną, gdyż zakończenie wojny oznaczało dla nich nie pokój, lecz początek drugiej okupacji. W tym kontekście należy oceniać również historyczny zwrot Słowacji (choć trzeba dodać, że kraj ten brał udział w uroczystościach w Moskwie również w 1995 i 2010 r.).

Unia Europejska aktywnie przeciwdziała posunięciom niektórych państw członkowskich i kandydackich. Wysoka przedstawicielka ds. polityki zagranicznej UE, Kaja Kallas, ostrzegła, że udział w paradzie w Moskwie może skutkować konsekwencjami dyplomatycznymi i być odebrany jako wyraz poparcia dla rosyjskiej agresji na Ukrainę. Oficjalne stanowisko UE zakłada, że żaden z jej członków ani krajów aspirujących do członkostwa nie powinien wysłać oficjalnych delegacji do Moskwy.

Równolegle powstaje plan organizacji alternatywnego wydarzenia wobec moskiewskiego Dnia Zwycięstwa. Ukraina zaprosiła wysokich przedstawicieli Unii Europejskiej oraz liderów tzw. „koalicji chętnych” na spotkanie we Lwowie, zaplanowane na 9 maja 2025 r. – Dzień Europy, upamiętniający powstanie deklaracji Schumana. Podobne wydarzenie odbyło się w 2024 r. z udziałem najważniejszych przywódców UE. Wołodymyr Zełenski liczy na powtórzenie tamtego sukcesu, choć frekwencja na najwyższym szczeblu może być niższa. Celem spotkania jest manifestacja jedności wobec „największej agresji w Europie od czasu II wojny światowej”, jak określił to minister spraw zagranicznych Ukrainy Andrij Sybiha. Choć żadna delegacja nie potwierdziła jeszcze oficjalnego udziału, spodziewana jest obecność przedstawicieli większości państw UE i Wielkiej Brytanii, z wyłączeniem Słowacji i Węgier.

Znaczenie uczestnictwa w obchodach moskiewskich. Wydarzenia w Moskwie 9 maja należy analizować z co najmniej czterech perspektyw: rosyjskiej, Europy Środkowo-Wschodniej, transatlantyckiej oraz tzw. Globalnego Południa. Dla Rosji udział każdego państwa dotychczas neutralnego lub wspierającego Ukrainę będzie dowodem na polityczne przesunięcie w stronę Kremla. Trudno dziś utrzymać narrację o wyłącznie historyczno-



symbolicznym charakterze Dnia Zwycięstwa – oddanie hołdu maszerującej rosyjskiej armii staje się wyraźnym manifestem geopolitycznym.

Pogłębiający się podział w Europie Środkowo-Wschodniej, w tym wśród państw Grupy Wyszehradzkiej, widoczny jest zarówno w polityce zagranicznej wobec Rosji, jak i w podejściu do polityki pamięci. W 2025 r. Słowacja dołączyła do Węgier jako kraj UE wyłamujący się ze wspólnej polityki antyrosyjskiej. Węgry i Słowacja – państwa, które podczas II wojny światowej walczyły po stronie III Rzeszy – dziś starają się przedstawiać siebie jako ofiary konfliktu, wyzwolone przez Armię Czerwoną. Choć Węgry nie planują wysłania delegacji do Moskwy 9 maja (administracja Viktora Orbána zaprzeczyła takim pogłoskom już w listopadzie 2024 r.), pozostają krajem, w którym tożsamość historyczna stanowi przedmiot gorących sporów. Wszystkie państwa Grupy Wyszehradzkiej doświadczyły sowieckiej okupacji i okresu braku suwerenności po wojnie, jednak nie przeszkadzało to Viktorowi Orbánowi utrzymywać poprawnych relacji z Rosją (zob. [„Komentarze IEŚ”, nr 1160](#)) – a dziś jego śladem podąża Robert Fico, uzasadniając swoją obecność w Moskwie wdzięcznością wobec Armii Czerwonej za „wyzwolenie” Słowacji od Niemców w 1945 r.

Prorosyjski zwrot Słowacji i decyzja Roberta Ficy o udziale w obchodach w Moskwie (zob. [„Komentarze IEŚ”, nr 1258](#)) świadczą o pogłębiającym się podziale zarówno wewnątrz Unii Europejskiej, jak i wśród krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Grupy Wyszehradzkiej. Unia Europejska wyraźnie przegrywa geopolityczną rywalizację z Rosją w Europie Południowej i na Bałkanach. Wskazuje na to również zapowiedziana obecność prezydenta Serbii, Aleksandra Vučića, oraz prezydenta Republiki Serbskiej w Bośni i Hercegowinie, Milorada Dodika. Udział prezydenta Brazylii, Luiza Inácia Luli da Silvy, oraz ambasadora Izraela, Simona Halperina (reprezentantów MNNA), dodatkowo osłabia wspólny front tzw. państw zachodnich.

Rosja konsekwentnie stara się też odbudować swoje wpływy wśród państw Globalnego Południa. W tym kontekście pojawia się nie tylko Brazylia, ale także Chiny (reprezentowane przez Xi Jinpinga), jak również szereg państw afrykańskich, azjatyckich oraz przede wszystkim Indie – które reprezentować będzie, po wycofaniu się z uczestnictwa premiera Modiego (w związku z napiętą sytuacją na granicy pakistańskiej) minister obrony Rajnath Singh. Potwierdzony został udział premiera Armenii, Nikoła Paszyniana, co może zapowiadać symboliczny koniec trudnych relacji pomiędzy oboma krajami (zob. [„Komentarze IEŚ”, nr 971](#)).

Moskwa wykorzystuje obchody Dnia Zwycięstwa do gry na wielu frontach jednocześnie i wszystko wskazuje na to, że na każdym z nich osiągnie przynajmniej umiarkowany sukces.

Wnioski. Dzień Zwycięstwa w Moskwie staje się kolejnym testem jedności europejskiej, która w wymiarze symbolicznym ponownie się kruszy – choć obecnie ten rozłam nie wykracza zdecydowanie poza warstwę symboliczną i retoryczną. Polityka UE wobec rosyjskiej agresji na Ukrainę wydaje się coraz mniej atrakcyjna dla części państw, zwłaszcza w kontekście nowej wizji geopolitycznej Donalda Trumpa. Zapowiedziane spotkanie w Kijowie jest obciążone ryzykiem marginalizacji – w odróżnieniu od 2024 r. nie jest spodziewany przyjazd najwyższych rangą przywódców UE, a nieobecność przedstawicieli niektórych państw będzie gorącym tematem. Trudno też oczekiwać, by wydarzenie w Kijowie przyciągnęło większe zainteresowanie mediów niż uroczystości w Moskwie. Polska, jako jeden z najbardziej konsekwentnych orędowników polityki antyrosyjskiej, znajdzie się w szczególnie trudnej sytuacji. Wobec normalizacji relacji Rosji z coraz większą liczbą państw Polska oraz inne kraje utrzymujące twardą linię będą musiały rozsądnie i bez emocji uzasadniać swoje antyrosyjskie stanowisko i bronić go, unikając jednocześnie zarzutów o brak pragmatyzmu.

Dlatego w interesie Polski leży walka o utrzymanie jednolitego frontu dyplomatycznego, w duchu artykułu 24 Traktatu o Unii Europejskiej, mówiącego o „zgodnym działaniu na rzecz umacniania i rozwijania wzajemnej solidarności politycznej” oraz „powstrzymaniu się od działań sprzecznych z interesami Unii lub mogących zaszkodzić jej skuteczności”. Warto również odwołać się do Rezolucji Parlamentu Europejskiego z 19 września 2019 r. „O znaczeniu europejskiej pamięci historycznej dla przyszłości Europy”, podkreślającej rolę wspólnej pamięci o nazizmie i komunizmie w budowaniu europejskiej jedności. Polska powinna zabiegać o kontynuację tej polityki, zwłaszcza w obliczu działań Słowacji i Węgier, które mogą osłabiać dotychczasowe osiągnięcia w tym obszarze.